

Zimoodporne cuda(ki)

Z cyklu

„Wiadomości z Ogródów Kórnickich”

Zmiany klimatu, których doświadczamy, mają różne oblicza. Mogą przejawiać się w częstszych i gwałtowniejszych zjawiskach pogodowych, na przykład w postaci nader obfitych opadów, huraganów, wzrostu poziomu wód czy dłuższych okresów suchości. W naszej strefie klimatycznej jednym z objawów jest wzrost temperatury, co przekłada się nie tylko na większą liczbę dni upalnych latem, ale także na łagodniejsze zimy. Cieplesza zima nie zawsze musi być korzystna z przyrodniczego punktu widzenia, ponieważ wyższa temperatura i brak okrywy śnieżnej zakłócają funkcjonowanie ekosystemów obecnych tu od setek czy tysięcy lat. Jednocześnie jednak łagodniejsza zima oznacza mniejsze wydatki na ogrzewanie, a także obecność w naszych ogrodach gatunków ozdobnych roślin, które jeszcze niedawno nie były w stanie przetrwać okresu niskich temperatur w miesiącach zimowych w Polsce. Dwa takie przykłady chciałbym tu przybliżyć.

Pierwszym z nich jest fuksja magellańska (*Fuchsia magellanica*). Ten przedstawiciel rodziny wiesiołkowatych pochodzi z chłodniejszych rejonów Ameryki Południowej, a dokładniej z Argentyny i Chile. W naturze jest dorastającym do 3 m krzewem. Ma bardzo charakterystyczne, dekoracyjne kwiaty podobne do kwiatów innych fuksji, których mnogość znajdujemy w naszych sklepach ogrodniczych i kwiaciarniach. Kwiaty są osadzone na długich szypułkach, dzwonek, mają cztery wydłużone działki tworzące barwny, odchylony na zewnątrz kielich oraz cztery przytulone do siebie płatki korony, zwykle kontrastujące kolorem. Są intensywnie wybarwione, w odcieniach różu, purpury, czerwieni, fioletu lub bieli (w zależności od odmiany). Z wnętrza kwiatu wystają długie pręciki i słupki. Zwisające kwiaty w swojej ojczyźnie zapylane są przez kolibry, a także trzmiele i pszczoły.

W Polsce te niezwykle dekoracyjne rośliny osiągają wysokość najwyżej do 1,5 m. Dlaczego jednak są znacznie niższe niż w swojej ojczyźnie? Otóż, ten gatunek jest określany jako mrozoodporny, ale nie oznacza to, że – tak jak nasze rodzime krzewy – jego nadziemne części zachowują się do wiosny. Fuksja magellańska w naszym klimacie wytwarza drewniejące pędy, które zimą, przy silniejszym spadku temperatury, przemarzają aż do poziomu gruntu. Na wiosnę z karpki korzeniowej wybijają nowe pędy, które, mimo że rosną dość szybko, nie mają wystarczająco dużo czasu, by osiągnąć rozmiary jak w naturze. Jednak dzięki temu,

że roślina nie przemarza całkowicie, może zdobić nasze ogrody bez konieczności corocznego wykopywania z gruntu i zimowania w pomieszczeniach.

Nie jest to gatunek kłopotliwy w uprawie, a jednocześnie chętnie i obficie kwitnie od czerwca do przymrozków. Bardzo łatwo się go rozmnaża z sadzonek, które można ukorzeniać przez cały sezon wegetacyjny. Zasadniczo nie wymaga zabezpieczenia przed mrozem, ale na wszelki wypadek można przykryć karpę liśćmi czy gałązkami iglaków.

Nasi producenci już mają fuksję magellańską w swojej ofercie, dlatego nie powinno być problemu z jej zakupem. A jeśli znamy kogoś, kto już ma tę roślinę u siebie, to pewnie można liczyć na kawałek pędu na sadzonkę.



Kwiaty fuksji magellańskiej w naturze zapylane są m.in. przez kolibry



Kwitnąca paleczka w całej okazałości i powyżej jej stopowosieczny liść

Drugim gatunkiem, który także bez większych trudności wytrzyma w nowych, zmieniających się warunkach klimatycznych, jest paleczka kroplista (*Sauromatum venosum*) z rodziny obrazkowatych. Roślina ta jest byliną o organie podziemnym w postaci sporej bulwy o średnicy do 15 cm. Z bulwy co roku wyrasta tylko jeden liść. Jest on bardzo charakterystycznie zbudowany, a w terminologii botanicznej określa się go

jako stopowosieczny (patrz zdjęcie), a jest to typ rzadko spotykany w świecie roślin. Liść jest bardzo duży i ma długi ogonek o długości 20–100 cm, który bywa mylnie brany za łodygę. Jeśli bulwa była wystarczająco duża i silna, to przed pojawieniem się liścia roślina wytwarza kwiatostan. Składa się on z pochwy kwiatostanowej i umieszczonej w niej kolby. Pochwa jest efektowna, z zewnątrz ciemnofioletowa, wewnątrz czerwono purpurowa z licznymi ciemnymi plamkami, i osiąga do 70 cm długości. Kolba, o wysokości do 30 cm, ma część żeńską, męską i sterylną. Roślina zakwita w kwietniu lub maju. Kwitnienie trwa tylko jeden dzień i trudno je przegapić ze względu na intensywny zapach wydobywający się z kolby przez kilka godzin. Przypomina on gnijące mięso, dzięki czemu roślina wabi zapylające ją owady – u nas zazwyczaj są to muchy, które, szukając źródła atrakcyjnego dla nich pokarmu czy podłoża do złożenia jaj, przechadzają się po kolbie, zapylając znajdujące się tam kwiaty. W stanie dzikim występuje w Azji (Chiny, Bhutan, Indie, Mjanma i Nepal) oraz w Afryce, w wilgotnych lasach, na łąkach nadrzecznych i w zaroślach.

U nas ta dziwna roślina może przetrwać zimą w glebie. Z pewnością jej niezwykle kwiatostany wiosną oraz zaskakujące wyglądem liście utrzymujące się przez całe lato aż do października mogą być ciekawym obiektem w jakimś zakamarku w ogrodzie czy dodatkiem do rabaty bylinowej. Jako cenną rzadkość możemy ją też posadzić do sporej doniczki, w której spędzi całą wiosnę i lato, najlepiej na dworze. Kiedy liść zamrze, bulwę możemy umieścić np. w piwnicy (dobrze zimuje także bez podłoża), a potem wynieść na zewnątrz na wiosnę, gdy pojawi się kwiatostan lub liść. Co ciekawe, roślina może kwitnąć bez ziemi, ponieważ korzenie wyrastają z bulwy dopiero po kwitnieniu. Roślinę bez trudu rozmnożymy przez odcinanie młodych bulw, które każdego roku pojawiają się w pobliżu bulwy macierzystej. Ze względu na wprawdzie krótkotrwałość, ale jednak nieprzyjemny zapach, lepiej jej nie trzymać w mieszkaniu podczas kwitnienia. Jako miłośnik rzadkich i ciekawych roślin (choć nie zawsze ładnych) bardzo zachęcam do uprawy nowych gatunków, nie tylko w mieszkaniu, ale także w ogrodzie. Trzeba jednak bardzo pilnować, aby nie wydostały się spod naszej kontroli, bo może się okazać, że jeśli pozwolimy im uciec z ogrodu uruchomimy lawinę inwazji nowej rośliny, a niestety, zmiany klimatyczne sprzyjają takim niepożądanym i niekorzystnym dla naszej rodzimej roślinności zjawiskom. Przy okazji pozwalają jednak fanom roślin wzbogacać swoje domowe i ogrodowe kolekcje o ciekawych i efektownych przedstawicieli egzotycznej flory i czerpać radość z ich uprawy.

♦ Dominik Tomaszewski
Instytut Dendrologii PAN